

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.
Redakcyja w Cieszyńie ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Eksc. p. Körberowi do wiadomości.

To co się dzieje w czasie tych wyborów w Galicyi, jest obliczone i na to, aby »podkopaną« we Wiedniu powagę stańczykowskiej t.j. szlacheckiej partyi, podreperować, — a mianowicie przedstawić sprawy naszego kraju tak — jakoby nikt inny, oprócz »szlachciców i biurokracyi« nie miał żadnego znaczenia, ani wpływu, ani zaufania w kraju. Wszyscy zaś, którzy dotychczas walczyli przeciw szlachcie i byłemu Kołu polskiemu, to są »ludzie niespokojni« — jak mówią warchoły i awanturnicy — od których odwraca się lud i rozumniejsza część społeczeństwa.

O ile też mogliśmy zbadać, jakie są myśli i zapatrywania p. Körbera, jako naczelnika rządu, wiemy, że on dziś tak myśli: »Niema nikogo w Galicyi, na kimby rząd mógł się oprzeć, tylko dawne Koło polskie« — a więc rząd musi ratować i wpływem swoim i władzą wspierać dawnych Kołowców«.

Nie ulega też wątpliwości, i nie można zaprzeczyć, że »pozory« do takiego mniemania są, a wszyscy ci, którzy byli i są przeciwnikami starych rządów szlacheckich, sami przyczyniają się dziś do tego, aby p. Körber był co do rzeczywistego usposobienia w kraju, w błąd wprowadzony.

Zawinili w pierwszym rzędzie panowie z inteligencji, czyli tak zwani »demokraci narodowi«. Przez długie lata nie szukali »siły i oparcia w ludzie«, lecz wiedli przy stańczykach żywot »suchotników politycznych«. Byli w wielu rzeczach »opryskliwi« — jak się to nazywało — »w opozycyi« przeciw szlacheckiej rządzącej partyi, nie mając »ludu« za sobą, nie mieli w sobie męskiej, żywotnej siły. Często więc bardzo, zamiast lud wspierać, pomagali stańczykom tłumić i rozbijać ruch ludowy. W łonie własnem, czyli wśród samej inteligencji nie karecili karyerowiczostwa, czyli szukania osobistych korzyści, awansów, służalstwa, itd. ani nie wyrabiali się politycznie.

Gdy więc teraz chcieli doprowadzić do szerszej i energiczniejszej opozycji przeciw »szlacheckiej partii« stało się, że ich własne stronnictwo rozleciało się — a większa część inteligencji poszła otwarcie do żłobu i misy szlachecko-rządowej.

Wobec co do inteligencji i biurokracji, to pan Körber nawet nie bez słuszności, może mieć do przekonanie, że ta część społeczeństwa galicyjskiego, jest »bez siły i energii« — a ducha opozycji w niej ma. Pan Körber może za 50 lub 100 zlr więcej rocznego dochodu, kupić całą inteligencję w Galicyi, ale i tę tylko do pewnego stopnia i w pewnych sprawach.

Albowiem i o tej jednak inteligencji i biurokracji — ze względu na prawdę i sprawiedliwość, — to powiedzieć potrzeba, że ona ulegać będzie rządowi i rządzącej klicie »tylko« tak długo, jak długo »posady i stanowiska«, które zajmują, będą bezpieczne i nienaruszone. Gdyby zaś p. Körber w ustępstwach dla Niemców posunął się aż tak daleko, żeby chciał zaprowadzać język państwowy czy pośredniczący niemiecki, toby się wnet doczekał tego, co p. Gautsch, że nawet »urzędnicy policyjni« wołaliby na zgromadzeniach: »Precz z Körberem!« Czyby to była miłość narodowej sprawy, czy »miłość posad i awansów« tego nie chcemy rozstrzygać.

Lud zaś — i wszyscy, którym na prawdę obrzydły niesprawiedliwe rządy partii szlacheckiej — dziś tylko dla tego obstają za »jednym klubem narodowym«, aby nie dopuścić do panowania Niemców.

Z tego wszystkiego wynika, że p. Körber myli się, gdy sądzi, że »hasło solidarności narodowej« ma za podstawę »bezwzględne« uznawanie rządów stańczykowski-szlacheckich. Jednomyślność w uznawaniu solidarności posłów polskich w Wiedniu — jest nieczem innym, tylko odpowiedzią polską na »niemiecki związek«. Przeciw hasłu: »deutsche Gemeinbürgerschaft« (niemiecki związek) — podniesiono hasło: »polnische Gemeinbürgerschaft« — polski związek, który tak długo stoi, jak długo stać będzie zjednoczenie Niemców, i ich zakusy narzucania nam niemieckiego języka i niemieckiego panowania.

To tedy pierwsze powinien zrozumieć p. Körber: »że oprócz paruset szlachciców i ich lokaji — wszyscy w kraju są przeciw Kołu polskiemu konserwatywnemu i szlacheckiemu — a »za samą solidarnością narodową«. Wszyscy chcą w rzeczywistości mieć w parlamencie: »jeden związek polski« (Polenbund) — a nikt oprócz szlachciców nie chce jednego »konserwatywnego« Koła polskiego (Polenclub).

I dlatego p. Körber do błędnego doszedł wniosku, powiedziawszy sobie, że »rząd musi popierać Koło polskie«, to staro-konserwatywno-szlacheckie — i używając mu w całej pełni tego poparcia.

Prawie wszyscy bowiem starostowie i komisarze polityczni (z nader małymi wyjątkami) poszli przy tych wyborach w służbę jednej staro-szlacheckiej partii.

A zabrali się do wyborów tym razem dowcipniej, niż kiedy indziej. Rzadsze są wprawdzie rozbijania i rozpędzania zgromadzeń przez żandarmów — ale za to *powszechnem było*: »ciche — a pono skuteczniejsze stronicze z ustawą niezgodne, a więc nieprawidłowe przeprowadzanie »praw wyborów«. Na wyborców wypchano całe legiony »księży, nauczycieli,

wójtów, itp.. a więc ludzi bez „sumienia politycznego” — którzy głos oddadzą *wbrew woli ludu* i na jego szkodę.

Czy Eksc. minister Kőrber sądzi, że patrząc przez palce, na takie gwałcące prawdę i sprawiedliwość urzędowanie, albo je zalecając, służy on państwu i dobrej sprawie?

W tem znowu grubo się zawiedzie. Nieufrność i niechęć ludu przeciw „biurokracyi” skierować się musi przeciw temu państwu, o którym musi sobie lud powiedzieć: „Tu, w tem państwie, chyba nigdy nie doczekamy się sprawiedliwości — to państwo zawsze będzie popierać szlacheica i bogacza przeciwko biednemu”.

Przypuściwszy, że lud przez te manipulacje przy prawyborach, przez puszczenie księży przeciw ludowi, straci parę mandatów — czy zysk ten wyjdzie na pożytek stańczykom-szlacheicom, starostom i rządowi?

Bynajmniej. — Szacherki długoletnie stańczyków i innych obłudnych opiekunów ludu, zrodziły ruch ludowy; wznowienie tych szachererek na wielką skalę przy tych wyborach, będzie *potrzebną i pożądaną nauką dla ludu* — będzie strugą zimnej wody na kłójące się ludowe zastępy — i ono może dopiero doprowadzi rozszarpane dziś siły ludu do jedności i połączenia.

Hasło polityków: „Rozdzielaj i panuj” — jeszcze nigdy Austrii nie wyszło na dobre — więc i teraz zastosowanie tej samej zasady, może tylko chwilowo zaszkodzić sprawie ludowej — a gdy się lud opatrzy i szkodę jaką poniósł, spostrzeże, z tem większą energią — i jednością — zwróci się przeciw sprawcom swojego rozdzielenia.

Jak poprawić złe prawyборы?

Wiadomości, ze wszystkich stron kraju nadchodzące, jednomyślnie stwierdzają, że przy prawyborach, tj. przy wybieraniu w gminie wyborców, którzy mają pójść głosować na posła, dopuszczono się takich nadusyc, jakich dawno nie pamiętamy. Prawyборы nie były należycie ogłoszone, listy wyborcze ułożono niedokładnie, nie dopuszczano do głosowania prawyborców — słowem, prawyборы wypadły przeważnie niekorzystnie — i złe.

Jest w tem niezaprzeczenie wina, ze strony samych włościan, osobliwie w tych powiatach, w których już było niejedno zgromadzenie, a więc wszyscy już nieraz słyszeli to, cośmy i teraz kilkakrotnie w gazetkach pisali, że od prawyborów, czyli od wybrania dobrych wyborców, zależy zwycięstwo przy wyborze posła.

Jest w tem także wina tych, którzy ludowe stronnictwa rozrywają — i stronnictwa bez końca mnożą. W walce bowiem stronnictw żyżywa się połowa sił i połowa czasu, a w skutek tego nie ma potem tej uwagi i pilności, która potrzebną jest do czuwania nad prawyborami.

Lecz, czyż już nie ma sposobu naprawić złego — i zapobiedz szkodzie, która ztąd wynikać może, że na prawyborców wciśnęli się albo ludzie nam przeciwni, albo chwiejni i zdrażliwi?

Owszem jeszcze jest pora i czas, aby tę szkodę powetować. Wyborcy, którzy idą na posła głosować, nie na to przecie zostali wybrali, aby zrobili

co zechcą. Każdy wyborca idzie w imieniu 500 dusz w gminie, a więc jego obowiązkiem jest, aby wiernie i sumiennie spełnił wolę tych, których przedstawia, a więc oddał głos na tego, kogo sobie lud życzy.

Prawyborecy, czyli mieszkańcy gminy, w których imieniu wyborca idzie głosować, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek pilnować wyborcę, jak i na kogo głosuje.

Powinniście mu tedy nakazać, a to stanowczo i surowo, aby gminy nie zdradził; powinniście żądać od niego, aby wam pokazał kartę, czyje nazwisko na niej wypisał. Powinniście zresztą pójść z nim w dzień wyborów do miasta, które jest miejscem głosowania — i tam śledzić każdy krok jego, z kim rozmawia, gdzie się obraca, i jak się zachowuje.

Gdyby, broń Boże, pchał się do stańczyków, szukał wyzerki lub napitku za darmo, powinniście go skarcić — i nie dopuścić, aby głosem waszym handlował, lub chciał coś na nim zarobić.

Jużeście to robili przy poprzednich wyborach, i zbierało się Was tysiące w dzień wyborów w miejscu głosowania. Więc i teraz tak zróbcie.

Wolno stańczykom i lizunom być szatanami-kusicielami Waszych wyborców, to tem większy Wasz obowiązek, abyście byli „aniołami-stróżami“ waszych wysłanników, i strzegli ich, aby nie wpadli w pokuszenie — i Was i siebie samych nie oszukali, ani Was i wszystkich Waszych spółbraci nie zaprzędawali. Niech pamiętają na Ezawa, który za miskę soczewicy sprzedał dziedzictwo. Niechże oni za marny grosz, lub za marniejszą jeszcze szklanicę piwa, czy innego napoju, nie sprzedawają najdroższego prawa wyboru, z którego płynie zła lub dobra dola Wasza.

A więc: „pilnujcie wyborców i nie dajcie im upaść na hańbę ich własną — i na hańbę ludu!“

Bratnia przestroga do Braci Włościan.

Od dnia wyborów dzieli nas jeszcze parę tygodni. Czas to wystarczający, aby się do nich jeszcze tak przygotować, żeby ostateczny ich wynik był pomyślny dla sprawy ludowej, to jest wyszedł na pożytek pracującego na roli, czy gdziekolwiek indziej ludu.

A wynik wyborów wtedy będzie dla ludu pomyślny, gdy w kuryi IV i V, wyjdzie przynajmniej 15-tu takich posłów, którzy ożywieni jednym duchem i trzymając się jednego programu, będą w parlamencie tworzyć *jedno grono*, jeden klub tak ściśle z sobą połączony, aby mogli razem spełnić dwa zadania, dwa obowiązki, czekające każdego posła ludowego w wiedeńskim parlamencie.

Pierwsze zadanie i pierwszy obowiązek prawdziwego ludowego posła w parlamencie jest ten, aby przemienić ducha, który w poprzednich latach panował w Kole polskiem.

Koło polskie stare było szlacheckie, a więc dumne i niedbające o lud włościański i robotniczy, ale za to pokorne i uległe w obec rządu, w tej głównie intencji, aby coś uzyskać nie tak dla kraju, jak raczej dla członków Koła polskiego. Zostawiali też oni ministrami, dostawali rozmaite po-

sady, tytuły i ordery, tak że już nie tylko panowie, ale i taki Jan Potoczek, który się panom w Kole wysługiwał, został orderem obdarzony.

Ta służalcza, a dla ludu szkodliwa polityka dawnego Koła polskiego, musi się skończyć, a w nowym Kole musi nastać inny, dla ludu i kraju życzliwy kierunek. A stanie się to tylko wtedy, gdy do parlamentu wejdzie co najmniej 15-tu posłów chrześcijańsko-ludowym duchem ożywionych.

W 15-tu nie tylko można, ale nawet trzeba przyłączyć się do „jednego polskiego związku” czyli Koła polskiego. Mówimy że można się złączyć, bo wówczas szlachcice nie tak łatwo nas przegłosują, a tyle jużemy i w przeszłym parlamencie zyskali, że interpelacye będą wolne, skoro będzie 15-cie podpisów.

Ale mówimy ponadto, że w 15-tu „trzeba” się złączyć z innymi posłami polskimi, bo tylko przyłączając się, można zwalczać ich służalstwo i szkodliwą politykę. Dodać tu musimy, że doświadczenie w byłym parlamencie nauczyło i przekonało nas, że „stara szlachta, jak Jaworski, Struszkiewicz, Abrahamowicz, itd. — **wprost się tego obawia**, aby posłowie ludowi nie byli z nimi razem, i nie patrzali im na palce”.

A to, cośmy widzieli na własne oczy, stwierdza obecne zachowanie się szlacheckiej partii w obec naszego oświadczenia, że do „grona nowych do rady państwa wybranych posłów, przyłączą się i ci posłowie chrześcijańsko-ludowi, którzyby wybrani zostali”.

Oświadczenie to wręcz zasmuciło i zatrwożyło panów z Koła polskiego — i dlatego przyjęli je milczkiem i bynajmniej zaciętej przeciw nam walki nie zaniechali. Wiedzą oni bowiem, że gdyby 15 naszych weszło do Koła polskiego, to znalazłoby się tam drugie tyle lub więcej posłów, którzyby służalczej i szkodliwej pańskiej ich polityce koniec położyli.

Ale — kochani Bracia Włościanie — czy Wy tym razem będziecie mogli wybrać co najmniej 15-tu posłów chrześc.-ludowych?

Przypatrzcie się temu co się wśród Was dzieje, a przekonacie się, żeście przy tych wyborach tyle popełnili błędów, i tak sprawę pogmatwali, że bodaj, czy z tego zamieszania, nie będą mieli pożytku stańczycy i przeciwnicy ludu. Błędy te są:

1. Dopuszciliście w wielu powiatach, że się potworzyły znowu »komitety marszałkowskie«, a wleźli do nich najpierw ci ludzie, co nie powinni się mieszać do wyborów włościańskich, a do nich przyłączyła się »chmara lizuniów i fagasów pańskich« — którym już się sprzykrzyło, że przy wyborach „nie ma zarobku”. Co więcej, nawet uczciwsi włościanie, dali się za nos wodzić, bo jak im taki komitet pański posłał „kartki zaproszeń”, zamiast te kartki w kąt cisnąć, poszli razem z lizuniami na takie „pańskie zgromadzenie”. A przecie mogliście na oko od razu poznać, że to są zgromadzenia zdradzieckie. Wszak widzieliście, że na takich zgromadzeniach stawiają przy drzwiach „żandarmów, policyantów lub strażaków” — i wpuszczają na nie tylko tych, o których, myślą, że się jeszcze dadzą przez panów otumanić.

Tak zrobili „łotrzyki w Łańcucie”, tak zrobili w Bochni, tak w Rzeszowie i innych miejscach”. W Łańcucie puszczili panów i żydów, a nie puszczili jednego X. Stojałowskiego. Ich było z 50, a X. Stojałowski jeden, i bali się! — A czego? Bali się prawdy i chcieli émić chłopom.

W Rzeszowie nie puścili p. Szajera, w Bochni nie puścili nawet kandydata V kuryi i wielu innych braci naszych.

Czyż to nie dowód, że ci ludzie o „wolności i konstytucyi” nie mają wyobrażenia, że oni co o „wolnej Polsce” mówią — gnębią własnych braci, i chcieliby chyba tej starej Polski, w której nad chłopami panowali.

2. Popelniliście i drugi błąd, nie pilnując prawyborów, o czem już wyżej pisano.

3. Ale najgorszy jest trzeci błąd ten, że zamiast doprowadzić do „jedności” Wy przy tych wyborach doprowadziliście „rozbić do szaleństwa!” Bo czy to nie szaleństwo, gdy o jeden mandat ubiega się 6, 8, 9 i więcej kandydatów! I gdyby to było szaleństwem ze strony samych kandydatów, toby się nie było czemu dziwować. Lecz każdy kandydat znajduje przeciw jakąś ilość zwolenników, którzy z „ślepy m uporem” chcą go przeprosić na posła, choćby wiedzieli, że jest mniej zdolny niż inny, i nie dają żadnej rękoi, że zostanie ludowi wiernym także i po wyborach.

Więc przestrzegamy póki czas! Nie bądźcie uparci, ani nie bądźcie baranami, czepiającymi się lada kogo. Miejcie przed oczyma „ogólne dobro ludu” — a nie osobiste zachcianki, inaczej sami ułatwicie szlacheicom dalsze panowanie!

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie w Jordanowie

odbyło się dnia 12 listopada. Przewodniczył brat Wójtowicz, mieszczanin z Jordanowa, jako kandydaci przedstawili się i wypowiedzieli mowy kandydackie na V kuryę Smółczyński a na IV Zajęc, obaj obecni na tem zgromadzeniu: ks. Stojakowski i Węgrzyn z Krakowa również przemawiali, ks. Stoj. wyjaśniał program chrz. ludowy i ustawy które lud krzywdzą, p. Węgrzyn zaś nawoływał, aby się lud nie dawał ludziom złej woli rozrywać na rozmaite partyjki lecz aby się złączyli wszyscy w jedno olbrzymie stronnictwo, a stali wiernie pod sztandarem chrz. ludowym.

Danielak i ks. Szponder byli w Jordanowie, lecz nie śmieli przyjść na wiec, a kręcili się z daleka po rynku. Węgrzyn wskazując na nich wołał: »Bracia drodzy! nie dajcie się bałamucić rozmaitym oszustom i politycznym błaznom, którzy po to tylko do Was teraz przychodzą, aby wydrzeć od Was głosy, a potem Was zdradzić. Patrzcie Bracia jak się tam zdrajcy Wasi kręcą z daleka, ale tu nie przyjdą wytłumaczyć się Wam, wiele wzięli za to, że zdradzili lud i pokradli adresy »Wieńca-Pszczółki«, i zarwali kasę stronnictwa naszego. Oni tu nie przyjdą, bo widzą tutaj ks. Stojakowskiego i nas tu przybyłych, więc wiedzą dobrze co by ich tu spotkało, A więc pilnujcie się bracia przy tych wyborach i wybierajcie ludzi uczciwych na swoich posłów.

Wreszcie przyjęto jednogłośnie i uchwalono usilnie popierać kandydatury Smółczyńskiego z V a Zajęc z IV kuryi.

Dnia 13. list. odbyło się wielkie zgromadzenie wyborcze w sali »Sokoła« w Gorlicach zwołane przez Stapińskiego, lecz ponieważ i myśmy zapowiedzieli swoje przybycie na to zgromadzenie, przeto zeszli się licznie właścianie z rozmaitych stron powiatu Gorlickiego. Licznie też stawilo się na to zgromadzenie mieszczaństwo, Duchowieństwo, jakoteż i inteligencya Gorlicka, tak, że wielka sala »Sokoła« była szczelnie nabita.

Zgromadzenie zagał Aleks. Mordarski, przewodnictwo objął Jan Furmanek włościanin z Birezy, który zabrawszy głos, żali się, iż dnia poprzedniego zostało rozbite zgromadzenie w Birezy przez namowę ks. Pastora, dlatego też prosi zgromadzonych, aby się na obecnem zgromadzeniu zachowywali spokojnie.

Z boku przy stole prezydyalnym zajęli miejsca z jednej strony Stapiński z drugiej strony Węgrzyn z Krakowa.

Następnie jako pierwszego mowcę, powołuje przewodniczący do wypowiedzenia mowy kandydackiej, naszego dzielnego kandydata Wincentego Smółczyńskiego.

Smółczyński w ciągu swego przemówienia, zaznacza, że staje jako kandydat stronnictwa chrz. lud a ponieważ kurya V jest robotniczą, przeto jako robotnik, skoro go jego stronnictwo do tego powołało, przyjął na siebie ten obowiązek kandydowania, i jako taki też tu przed ludem staje. »Ja znam mówi Smółczyński niedolę ludu, bo sam również cierpię. Zdolności i nauk wielkich nie posiadam i mówić tak, jak mówi najdzielniejszy mowca ludowy ks. Stojalowski lub też pan Daszyński naturalnie nie potrafię; lecz to co mię boli, a tem samem i moich współbraci, przedstawić potrafię i tam u góry bronić będę się starał. (Brawa) W dalszym ciągu mowca omawia złe ustawy, narzeka na brak szkół ludowych. Paragrafy zaś sądowe są takie, że proces wygrywa zawsze pan i żyd, a robotnik i chłop choćby miał największą słuszność to nigdy prawie nie wygra.

Kończąc swoje przemówienie zaznacza, iż wiernie jak dotąd tak i nadal stać będzie przy sztandarze chrześ.-socyalnym.

Jako drugi kandydat na kuryę V, przemawiał Leon Misiołek (socyalny demokrat). Ten zaś zaraz na początku powiada, że będzie się domagał równych bezpośrednich wyborów. będzie się domagał zniesienia wojska zniesienia wszelkich podatków itd. kończąc prosi, aby nie wybierali nikog jak tylko socyalnego demokratę.

Następnie przemawia krótko Mięslowicz (ludowiec) i przedstawia się jako kandydat na kuryę IV. Wreszcie przemawiał również krótko lecz po chłopsku kandydat nasz na kuryę IV Piotr Chap ze Zimnej Wody, i zaznaczył, że stoi przy tym samym programie co i br. Smółczyński, i że jest kandydatem stronnictwa chrz. ludowego.

Po mowach kandydatów, zapisali się zaraz do głosu Stapiński, wódc ludowców i br. Węgrzyn.

Stapiński zabrawszy głos, uderzył zaraz ostro na »Koło polskie« a gdy począł wymyślać na tych posłów, którzy pochwalali stan wyjątkowy, wystąpił jakiś żyd będący na sali i przerywając Stapińskiemu zawołał: »Toście mogli ludu nie buntować, toby stanu wyjątkowego nie było«. Po tej uwadze żyda, Stapiński trochę zgłupiał i począł się delikatnie żydowi tłumaczyć że on ludu nigdy nie podburzał przeciwko żydom, a bojąc się widocznie, aby ludowcy nie utracili głosów żydowskich wykręcał się jak mógł i mówił:

«gdybyś pan wiedział kto ja jestem dla żydów to byś pan z pewnością takich zarzutów nie robił». Następnie począł psiaczyć na Danielaka, i ni stąd ni z owąd wlaźł na ks. Stojalowskiego, wymyślając na niego prostackimi wyzwiskami, że jest moskalofil, że się liże stańczykom, i tym podobne wypowiadał kłamstwa.

Po tem warcholskiem przemówieniu Stapińskiego, zabrał głos brat G. Węgrzyn, który w podwójnym dobitnem przerywanem co chwilę oklaskami przemówieniu, odpowiadał punkt po punkcie Stapińskiemu na jego oszczerstwa, dając mu ciąglą odprawę ku zadowoleniu zgromadzonych. Następnie załatwiwszy się ze Stapińskim, przeszedł Węgrzyn do omówienia kandydatur, a przedstawivszy w streszczeniu program chrz. ludowy, jako jedyny, uczciwy i praktyczny, a który oparty jest na chrześcijańskiej sprawiedliwości, dlatego też prosi zgromadzonych, aby nie zważając na żadne oszczerstwa i plotki, popierali kandydatów takich, którzy przy tym programie stoją. Z obecnych takimi są Smoleczyński kand. na kuryę V i Chap na kuryę IV. Wszyscy też na sali włościanie, inteligencya i mieszczanie, oświadczyli się za tymi dwoma naszymi kandydatami

Zgromadzenie przedwyborcze w Slocinie

odbyło się dnia 9. bm. Zebrało się około czterdzieści osób miejscowych i obaj księża. Zebranie zwołane było w tym celu, ażeby oznajmić o wyznaczonym przez starostwo dniu prawyborów, więc zabrał głos Jan Kłapa i objaśnił, kto kandyduje i jakich ludzi mają wybrać na wyborców a ks. Karol Materna posłyszawszy, że to mowa o kandydaturach Szajera i Bomby, począł się oburzać i zażądał głosu, a że i Szajer chciał głosu, zaraz między nimi powstała sprzeczka.

Ponieważ jednak ks. Materna bardzo natarczywie się domagał głosu, więc mu udzielono. Zaczął tedy mówić, jaki to powinien być poseł, to jest trzeźwy, religijny, nie taki jakiego wyście sobie wybrali przedtem, który się ciągle upijał a w parlamencie był tylko siedem razy. Przyczepivszy się do Szajera jak pijawka do konia, gryzł go przeszło godzinę ku wielkiej ucieśze swego proboszcza i paru lizołapów a ku zgorszeniu uczciwych ludzi potępiał go w straszny sposób, odsądzając od czci i wiary, w czem przeszedł nawet najzacieklejszego socyalistę.

Bo co to za ohydna rzecz widzieć kapłana pieniacego się ze złości! W odpowiedzi na te wszystkie wyzywania, zabrał głos kandydat Szajer i w dosadnych słowach zbijał te wszystkie napaści, tak, że w końcu ks. Materna wiał się jak pijawka w soli, i kto wie na czem by się było skończyło, gdyż Szajer wyprowadzony przez ks. Maternę z równowagi, zaczął do niego wyrażniej z zarzutami przemawiać, wówczas ks. Materna zaczął zmierzać tyłem ku drzwiom.

W końcu zabrał głos Jan Gliwa i wyjaśnił, dlaczego lud nie ma do księży zaufania.

Dnia 11. b. m. w niedzielę, ks. Materna zapowiedział z ambony ażeby się ludzie zeszli niby to do czytelnii, którą na czas wyborów wskrzesili, a właściwie na agitację. Zeszli się więc gospodarze po nieszporach do szkoły, przyszedł i ks. Materna z ks. Siarą proboszczem z Krasnego. Pierwszy zaczął od tego samego, co wprzód, to jest, jaki ma być poseł itd. a że to u

nas był dzień odpustowy, więc ks. Maternie się to gadanie nie kleiło. Zaczął tedy prawie ks. Siara o towarzystwie rolniczym i jego korzyściach, o melioracyi i o komasacyi gruntów. Nareszcie owi nauczyciele miłości, wzięli się do obrabiania nieobecnych, t. j. ks. Stojałowskiego i Szajera; wymyślali na nich niestworzone rzeczy, poczem ks. Materna zwrócił się z gorącą prośbą do obecnych ażeby ich obu księży wybrali wyborcami a jeżeli nie obu to choć ks. proboszcza. Na to jednak nikt nie odpowiedział. Jedyne Jan Kłapa zapytał ks. Maternę, na kogo by też księża głosowali, gdyby ich wybrano wyborcami? Na to odpowiedział ks. Materna, że jeszcze nie ma pewnego kandydata. Kłapa odpowiada na to, że kandydaci są, to jest Szajer i Bomba i całe powiaty o tem wiedzą, tylko ks. Materna nie wie, ks. M. na to odpowiedział że ci kandydaci nie »prawnie« są postawieni. Tu się wszczął całkiem »prawny« hałas, bo ludzie poznawszy, że księża są agitatorami stańczykowskiemi, wysłanemi z komitetu centralnego, zaczęli wszyscy na raz mówić a pijany Marcin Chochla wrzeszczeć, czem się stańczykowscy agitatorzy przestraszyli i uciekli, ci zaś co pozostali zastanawiali się nad tem. jak to panowie i księża miłują gorąco chłopa przed wyborami a jak po wyborach.

Jeden z obecnych.

Zgromadzenie w Szczurowej.

Dnia 15. b. m. odbyli nasi bracia Pilech, dr. Dobija, Kotra i Słonina, zgromadzenie przedwyborcze w Szczurowej pow. brzeski. Miejscowy wójt p. Gofron, kazał wybębnić w czasie jarmarku, że zgromadzenie to odbędzie się w lokalu kupca p. Michonia. Około godziny 3 po południu, zebrali się liczni właściciele w tymże lokalu a po zagajeniu tego zgromadzenia przez br. Pichlera, wybrano przewodniczącym wójta p. Gofrona. Wprawdzie wpadł na to zgromadzenie ludowiec Jan Oleksy i chciał takowe rozbić, jednak zawezwany przez p. przewodniczącego i p. doktora Grzybczyka, musiał jak niepyszny ustąpić! Potem brat Pilech przedstawił wyborcom z Brzeskiego, że w Bocheńskim str. chrz. ludowe przedstawiło na kandydatów z kurii IV dr. Antoniego Dobiję, z V Piotra Jaworskiego. Następnie dr. Dobija wypowiedział wyznanie wiary politycznej na podstawie naszego programu, i na tem zgromadzenie zakończono.

Dodać musimy, że miejscowi obywatele a w szczególności wójt p. Gofron, i sekretarz gminy Sulma przyjęli reprezentantów naszego stronnictwa bardzo uprzejmie, i ubolewali, że taki Oleksy stary człowiek z obcej gminy napadał na przybyłych gości jako nie człowiek. Nie jest to tak nie dziwnego, bo dowiedzieli się nasi, że ten p. Oleksy prowadzi gceszta z żydami; kupił las z żydem Hirschem Ickowitsem w Szczurowej i wykierował i oszukał przy tem swego własnego szwagra Piotra Bartyzela. Podobnie postępuje on także przy zakupnie łąk dworskich. Potem mówią ludowcy, że się nie łączą z żydami!

Prawybyry w Miłówce.

Dużom się napracowałem ale z bólem serca donieść muszę, że nie wydała ta moja praca wiele skutku, gdyż nasze prawybyry nie wyszły po naszymu.

Ogłoszono prawybyry dnia 7. listopada po południu a 8 listopada zaczęły się odbywać o godzinie 8 rano, lecz tak były one jeszcze oznajmione,

że nikt o nich nie wiedział, bo tylko głosili w środku miasteczka, a dalej, to tylko wziął policyant bęben na ramię i przeszedł przez całe miasteczko a na granicy tegoż ogłosił prawybory na 25 tegoż miesiąca, przeto też tyle tylko ludzi o nich wiedziało, ilu je uwiadomiłem, a dużo nie mogłem uwiadomić, bom sam jeden stojałowczyk w Milówce, więc zeszło się wszystkich wyborców aż 49. Gdy przyszło naprzód chłopów około 20-stu, szły prawybory po naszymu.

Widząc licznie przewagę naszą, zaraz skoczyli po żydach i po panach i zaczęli rozmaitych sprowadzać, a gdy jeszcze tego za mało było, sprowadził nawet takiego, co siedzi we więzieniu za pobicie, a naszym gospodarzom nie pozwolił komisarz głosować. Przeto tylko jeden z naszych przeszedł. Wybrani zostali: p. mecenas, p. rejent i p. dyrektor kasy zaliczkowej i znany nam dobrze Jan Kąkol podwójce miasteczka Milówki. Na to wszystko są świadkowie, którzy to udowodnić mogą. Jan Hyliński.

Dnia 5. b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Komorowicach pod Białą, na którym byli: Jan Kubik i Maciej Fijak. Po wysłuchaniu ich przemówień, uchwalono jednogłośnie obie kandydatury.

Tak samo uchwalono d. 4. bm. na zgromadzeniu w Swinnej pow. Żywiec, d. 6 bm. w Rajczy, pow. Żywiec i d. 6. bm. w Kamesznicy pow. Żywiec. Również d. 11 b. m. w Międzybrodziu lipnickim pow. Biała, jakoteż na zgromadzeniu w Rycerce dolnej, Rycerce górnej i Ujsolach. pow. Żywiec.

Dnia 11 bm. odbyło się zgromadzenie w Zagórniku, pow. Wadowice, gdzie uchwalono jednogłośnie popierać Jana Zajęca z IV, a Macieja Fijaka z V kuryi.

Przegląd polityczny.

Z Rzymu. Bardzo uroczyście rozpoczęty zostanie nowy wiek w Watykanie. O północy 31 grudnia Papież odprawi mszę u grobu św. Piotra, na której wszyscy obecni dostąpią odpustu zupełnego. Cztery wielkie ceremonie religijne z udziałem Ojca św. odbędą się w Bazylice w miesiącu styczniu; a także specjalny konsystorz, na którym Leon XIII ogłosi zwołanie soboru powszechnego.

Przewidują tu na styczeń przyjazd około 100,000 pielgrzymów.

Co się tyczy encykliki o socyaliźmie chrześcijańskim, to skończona została od dawna i miała się ukazać wkrótce po nowej encyklice, poświęconej Zbawicielowi. W ostatnich wszakże dniach, zaszła pewna zmiana w zamiarach Leona XIII i nie jest wyłączone, że publikacja jej ulegnie większemu opóźnieniu. Zdaje się, że Papież odda tę sprawę pod rozpoznanie komisji, złożonej z uczonych katolickich i dopiero po zasięgnięciu ich opinii, ogłosi encyklikę.

Natychmiast po skończeniu roku jubileuszowego, prawe skrzydło bazyliki św. Piotra zostanie zamknięte i zaczną się tam prace przygotowawcze do soboru powszechnego, który się zbierze w maju r. p.

Austria-Węgry. Agitacja wyborcza pochłania w Austrii wszystkie siły, więc nic się u nas szczególnego nie dzieje. Za to na Węgrzech przez długi

czas rozprawiano w parlamencie nad tem, czy Węgry mogą się zgodzić na to, aby żona lub dzieci księcia Ferdynanda, który może być następcą tronu, były od dziedzictwa tronu wykluczone, dlatego, że żona jest z rodu habsburskiego. Wielu posłów było zdania, że choćby się z chłopką ożenił, to żona jest żoną i powinna mieć udział we wszystkim co jest męzowskiego. Ostatecznie jednak większość uchwaliła, aby zrzeczenie się księcia wciągnąć w zbiór praw krajowych.

— W Czechach w mieście Pisku, zasądzono po raz drugi na śmierć żyda Hilsnera, który zamordował chrześcijańską dziewczynę.

W Niemczech zebrał się parlament i rozpoczął od ostrej dyskusji przeciw rządowi, za wyprawę chińską, która pochłania mnóstwo pieniędzy.

Na cesarza Wilhelma rzuciła pewna kobieta, Zelma Schlapka, siekierą, gdy jechał w powozie. Cesarza nie trafiła, ale cesarz bardzo się przeraził, tak, że się pono aż rozchorował.

Rosya. Najważniejsza obecnie sprawa, to choroba cara, który już od tygodnia jest słabym. Jedni piszą, że stan jego zdrowia groźny — inni zaprzeczają; prawdy dowiemy się chyba wtedy, gdy z tej choroby wyjdzie albo umrze.

Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

Wspomnienie pośmiertne o prawdziwym słudze Bożym.

P. Jezus Chrystus! WX. Redaktorze! Zmartwiła nas tu wiadomość, że WX. Redaktor nie mógł w lwoniczu dostać furki i na czas do nas na pogrzeb śp. WX. proboszcza Januszkiewicza przybyć do Bliznego, gdzieśmy go niecierpliwie od rana oczekiwali.

Pogrzeb odbył się około południa, przy wielkim zjeździe uczestników. Z różnych stron całego powiatu, a nawet i z sąsiednich, bo aż z Sanockiego, Krośnieńskiego, Rzeszowskiego itd. przyjechała znaczna liczba Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz inteligencji.

Dnia poprzedniego, gdy jeszcze mieliśmy z piebanii przynieść do kościoła ciało nieboszczyka, przybył Najprzew. ks. Biskup Pelczar z Przemyśla, który już pozostał do dnia następnego.

O godz. 7. rano. już księża okoliczni odprawiali msze śś. aż do 10tej. Potem przybył WKs. Biskup do kościoła, gdzie odśpiewał mszę św. po której wygłosił kazanie WKs. kanonik z Jasienicy, który dawniej był w Miejscu. Duchowieństwo odprawiło śpiewy przy trumnie, następnie wyprowadzono ciało na cmentarz, gdzie miał znów przemowę WKs. Gruszczyński, jezuita ze Starejwsi, który podniósł przymioty nieboszczyka, jego szczerość, gościnność i przykładne życie. Nadmieniał z pochwałą o Bliznem, że niema tu pijaków, rozbójników, ani czytelników bezreligijnych gazet, które głoszą, iż księża nie są potrzebni itp. W końcu podziękował wszystkim zebrany za uświetnienie pogrzebu swą obecnością. Kilkutysięczna rzesza ludu ze łzami żalu i pokrzepienia na duchu, rozeszła się do domów.

Co do choroby ś. p. WKs. Józefa, to w sobotę, t. j. na 3 dni przed śmiercią, śpiewał w kościele mszę św., dopiero w południe czuł się słabym i posłał do Starejwsi po księży. W niedzielę przyjął śś. Sakramenta, w po-

niedzialek jeszcze był przytomny, ale leżał, a we wtorek, o 2 godzinie po południu Bogu ducha oddał.

Przez śmierć ś. p. WKs Januskiewicza, poniosła nasza parafia nieczem nie powetowaną stratę, bo był to kapłan według ducha Bożego. Miał on już lat 83 i 9 miesięcy. Sam sprawował cały urząd w parafii, bo nie miał żadnego zastępcy ani wikaryusza; sam więc jeździł do chorych i to zaraz jak tylko go wezwano, nie wymawiając się nigdy. Sam sprawując wszystkie ceremonie kościelne, miewał często po dwa kazania dziennie, np. w wielkim poście, t. j. przed i po południu, ale treścią tych jego kazań była zawsze Ewangelia i pismo św. które rozbierał, tłumacząc słowo Boże, to też nikomu nie sprzykrzyło się nigdy słuchać jego nauki. Nie słyszano go nigdy mówiącego w kościele o polityce, o gazetach, ani o wyborach, jak to w sąsiednich parafiach się zdarza, gdzie na ambonę wynosi ksiądz gazetę, taki Ruch katolicki, lub podobną i pokazuje ludowi, mówiąc: ta gazeta dobra, co ja czytam i tę tylko wolno wam czytać, a żadnej innej nie.

Albo już teraz przy nadchodzących wyborach, z miejsca świętego, zamiast boskiej nauki, daje się słyszeć „nauka wyborcza“ w której nakazuje się, aby nikt nie ważył się głosować, póki wpierw nie zapyta księdza, komu głos ma oddać. Inni znów wymyślają na tych, którzy gazetkę naszą czytają, nazywając ich psami wściekłymi, szatańskim nasieniem i t. d. aż prostemu człowiekowi nawet, nie miło takie słowa bezczelne wspominać, i to ma się nazywać kazaniem!

Nasz ś. p. ks proboszcz, nie takie miewał nauki. On z żywotów śś. przytaczał nam przykłady, i za tę pobożność tak go lud cenił i szanował, że i dziś jeszcze nikt się od łez wstrzymać nie może na jego wspomnienie.

Przed jego kazaniem nikt z kościoła nie wychodził; nie trzeba było upominać i prosić, tak jak w różnych innych miejscach się dzieje, gdzie jak ksiądz wchodzi na ambonę, to ludzie o mało się nie wyduszą we drzwiach, bo oni już czują naprzód, co im powie, ale też gdy odjeżdża lub umiera taki ksiądz, to za nim nikt ani łzy nie uрони, nie tak. jak za naszym ś. p. bliźnieńskim proboszczem, bo ten każdego wysłuchiwał, nikogo nie okrzyknął, każdemu dopomógł, a gdy przed 5-ciu laty pożar zniszczył w naszej parafii 36 domów, on patrząc na to zniszczenie, płakał z żalu i mówił: Ach, bodaj-bym był nie doczekał patrzeć się na nędzę i rozsypkę moich owieczek! Każdemu, w czym mógł, dopomógł w tej biedzie i ratował, a nawet sam wypraszał po obcych parafiach datki na pogrzelców. To też, choć już był w naszej parafii 40 i kilka lat, a wszystkiego był kapłanem lat 59, tyle tylko po nim zostało majątku, że zaledwie na kosztą pogrzebowe starczyło. On zawsze o śmierci pamiętał; świadczy o tem i to, że jeszcze przed 30-tu laty kazał sobie grób na cmentarzu wymurować, a trumnę przed 27 laty miał zrobioną, a patrzył na nią codzień i do śmierci się sposobił; i nie myślecie drodzy Bracia, aby była ona kosztowna — nie, całkiem prosta, nawet nie malowana i w takiej życzył sobie być pochowanym, tylko rodzina po śmierci dopiero dała obić ją wewnątrz białym, z wierzchu czarnym aksamitem i innemi ozdobami. Trumnę tę obłożono potem kilku wieńcami wdzięczności, a gdy ją do grobu złożono, nie jedna dziś wdowa i sierota łzy na tym grobie roni, gorzko płacząc za tym ojcem kochającym dziatki swoje, który tak dobrze rozumiał nędzę biedaków i nigdy ich nie obciążał przy pogrzebach ani ślubach. I chyba nigdy w naszej parafii nie wygaśnie pamięć

jego i ja pisząc z żalem tych kilka słów nieudolnych, o jego zasługach, kochani Czytelnicy, polecam go waszym modlitwom a pragnę, aby to krótkie wspomnienie posłużyło ku przykładowi innych, aby młodzi kapłani to czytając, wzięli sobie do serca przykład starszego brata, i starali się go naśladować, zważywszy, iż tylko cnotą prawdziwie Chrystusową zdobywa się serca ludu i dusze jego dla chwały Bożej urabia.

A my, bracia czytelnicy, prosimy Boga, aby nam więcej takich duszpasterzy dać raczył, bo wtedy wnet odnowiłoby się oblicze ziemi i zawitałoby szczęście i błogosławieństwo Boże na ludzkość całą!

Wojciech Jopek z Bliznego pod Jasienicą

KRONIKA.

Nie żądajcie ponad siły ludzkie! Ze wszystkich stron i powiatów wolać mnie Bracia, abym przyjechał na Wasze zgromadzenia. Czyniłem co mogłem — i póki mogłem — dziś w skutek wysiłku i nadmiaru pracy jestem słaby — i tak dalej ciągnąć nie mogę.

Więc radźcie sobie sami z pomocą Bożą. Gdzie jeszcze będę mógł, pojedę, ale „nad siły nie podobna robić!”
Wasz X. Stojałowski.

Cieszyn. Niezgoda i rozerwanie w obozie narodowym trwa, a skutek tego będzie prawdopodobnie taki: Z pięciu kandydatów otrzymają socjalno-demokratyczny, P. Cingr — i niemiec, „najwięcej” głosów, bo głosy narodowe i chrześcijańskie się rozproszą. Przyjdzie więc do ściślejszego wyboru pomiędzy socjalnymdemokratą i niemcem. A wtedy, pytamy zawczasu, co zrobią chrześc. narodowi wyborcy?

Ks. Stibor ze Skoczowa kandyduje ponadto sam na własną rękę. Prosimy go aby to, cośmy napisali rozważył — i raczej zawczasu pomagał kandydatowi chrześcijańsko-socjalnemu, Jerzemu Cieńcialu.

Trzech profesorów, doktorów teologii, biskupami. Na arcybiskupstwo lwowskie, zamianowany został »przez cesarza« arcybiskupem JX. Józef dr. Bilezewski, profesor uniwersytetu lwowskiego, urodz. r. 1860 w Wilamowicach. W Przemyśle ma zostać biskupem JX. dr. Józef Pelczar, były profesor krakowski, a w Tarnowie JX. Władysław Chotkowski, także profesor krakowski.

Jakkolwiek te nominacye nastąpiły jeszcze nie w ten sposób, jak myślimy w programie, t. j. za »porozumieniem z Duchowieństwem i wiernymi« powitać je możemy z tem uczuciem, że »d o n t o r o w i e i p r o f e s o r o w i e t e o l o g i i« położą w Galicyi kopiec wojnie duchownej — i zamętowi, powstałemu z tego tylko powodu, że szrzech brak nauki i ścisłości teologicznej — mieszano rzeczy polityczne z kościelnymi. A więc: »Szczęść Boże przyszłym Pasterzom!«

Danielak i Szponder z Zabudą są naprawdę o tyle bez wstydu i tak dalece liczą na głupotę ludzką, że poważają się stawiać swą kandydaturę! Danielak radby wycygnąć mandat w V. kuryi nowosądeckiej, a Szponder myśli, że go »Piaseczny i kilka przyjaciółek z Makowa« jeszcze potrafią zrobić posłem! Jeżeli potrzeba było jeszcze dowodu na bezczelną głupotę tych ludzi, to chyba teraz dostarczyli. — Lud ich przekona, że »z d r a j c y i o k r a d a c z e« — powinni siedzieć cicho! —

Powodzenia socjalnychdemokratów. Kto czyta pisma socjalnodemokratyczne, musiałby uwierzyć, że zajęli oni już cały kraj, a wszystek lud biegnie za nimi. Tak samo ma się powodzić ludowcom, stańczykom, Pta-
kom — no i wszystkim którzy starają się o wybór. Ale to szczęście całe oparte — na kłamstwie, i opisywaniu rzeczy tak, jak właśnie — nie było.

I tak: zgromadzenie socjalnych demokratów pod Czarnym orłem w Białej — nie udało się — w Wilkowicach ich miano przetrzepać — czego nie chwalimy, owszem ganimy — w Buczkowicach ich nie przyjęto, a w Rusz-
czy ich też pobito, pono miotłami. — Ale o tem w »Naprzodzie« nie ma nic. Są tam tylko opisy »tryumfów«:

„Oświeciciele“ i „obroniciele“ ludu. W dniu 4. listopada odbyło się w Limanowej, w dawnej restauracyi p. Rozwadowskiego, zgromadzenie zwo-
łane przez dr. Danielaka i ks. Szpondra, a d 5. listop. w Tymbarku, w sta-
rym sklepie żydowskim. Na tych zgromadzeniach, przedstawił się dr. Da-
nielak, jako kandydat z V kurii, a byli tacy, co ks. Szpondra całowali po
rękach, do IV kurii go zapraszając, lecz on odpowiedział, że nie może, bo
już kandydaturę postawił w Wadowicach, a z wielką uciechą pomagał im
dr. Młodzik z Limanowej. Pewien włościanin, przemówił mniej więcej w te
słowa: Jeżeli panowie tacy dobrzy i mądrzy, to czemu nie stawiają kandy-
datury w tych powiatach, z których już byli wybrani posłami? Na co mu
Danielak odpowiedział, że z tej przyczyny, iż w tamtych powiatach, z któ-
rych wpierw posłował, już dobrze lud oświecił i nauczył, a
teraz przyjdzie na s tu oświecać i bronić! Co do mnie jednak,
to oświadczam, że nie życzyłbym sobie dra Danielaka, tylko tych, którzy
są przedstawieni przez nasze stronnictwo.

Wasz brat Szymon Sternal z Rybia nowego.

Na fundusz agitacyjny złożyli :

F. Stajn z Rajczy 20 gr. F. Hałasik z Suchej 2 kor. 25 gr. Z Brat-
kowic; A. Jakubiec 30 gr. J. Swider 40 gr. M. Warcholek ze Stryja 1 kor.
30 gr. J. Willburg z Kalnikowa 2 korony. Robotnicy z Białej: Matusiak i
Olek po 20 gr. Kościelny i Frączkiewicz po 60 gr. Czerny 40 gr. Gawlas
10 gr. Stawowczyk 70 gr. Urbaniec 94 gr. Swierczak 1 kor. Foltyn 1 kor.
20 gr. Na ręce Foltyna: Puchała, Majdak, Hareżak, Czulak, Zontek, Gą-
siorek, Zontek Jan, Łatanik, Ropezyk, Piechota, Majdak Michał, Grabski Jan,
Waluś J. Pieleś J. Zontek Jakób, Rusin Jędrzej 2 kor. 20 gr. Z poprze-
dniami 231 kor. 61 gr.

Na stronnictwo chrześc. ludowe:

Na ręce Foltyna z Białej: Puchała, Majdak, Hareżak, Czulak, Zontek, Gą-
siorek, Zontek Jan, Łatanik, Ropezyk, Piechota, Majdak Michał, Grabski Jan,
Waluś J. Pieleś J. Zontek Jakób, Rusin Jędrzej 2 kor. 60 gr. Z poprze-
dniami 180 koron 68 gr.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym — a kto nie może dać grosza,
niech daje **»swoją pracę«** — i idzie między Braci apostołować i zgromadzać
ich pod sztandar Chrystusa.

Kalendarz na rok 1901.

którego wydanie, w skutek tego, że ks. Redaktor od września bezustannie jeździ po wiecach, opóźniło się — wyjdzie już niezawodnie 1-go grudnia b. r.

Zamawiajcie tedy ten nasz kalendarz, i przysyłajcie należytość.

»Kalendarz kosztuje tylko 30 centów«.

Rok się kończy, więc czas najwyższy zapłacić zaległą, a nadsyłać nową przedpłatę na rok 1901.

Zamawiajcie także naprzód dla poparcia sprawy wyborczej:

Obraz kolorowany Chrystusa.

(pamiątka XX wieku)

Obraz ten kosztować będzie 35 centów czyli 70 groszy (helerów).

Z dniem 16. Października r. b. otwartą została

Generalna Agencya dla zachodniej Galicyi i Szląska Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

„UNIO CATHOLICA“

W Krakowie mały Rynek No. 1. i ubezpiecza:

1. Od szkód ogniowych w ogóle.

2. Od gradobicia.

3. Dzwony kościelne od uszkodzenia,

4. Oszklenia wszelkiego rodzaju.

5. Od wypadków, względnie uszkodzeń cielesnych;

6. a) Na życie i rentę we wszelkich kombinacjach,

b) Specyalny dział dla ubezpieczeń posagów dla córek, oraz pewnego kapitału dla synów.

7. Od wypadków włamania i okradzenia.

Informacye we wszystkich działach ubezpieczeń, udziela się na każde żądanie w biurze Towarzystwa lub też listownie.

P. P. Agenci z odpowiedniem stanowiskiem społecznem są pożądanii.

Warunki ubezpieczeń — nadzwyczaj dogodne!

4—3

Grunta na sprzedaż! Celem zaprowadzenia racjonalnej gospodarki i komasacyi, parceluje się część dóbr **Miękisz nowy** w Galicyi (pow. Jarosławski, półgodziny drogi od stacyi kolei Bobrówka) a mianowicie, grunta urodzajne, najdalej od dworu położone.

Zwraca się uwagę włościan na tę sposobność nabycia, na nader dogodnych warunkach dobrych gruntów, które **wolne będą od wszelkich długów i ciężarów.**

Włościanie mający chęć kupna, zechcą się zgłosić listownie do

»Zarządu dóbr Miękisz Nowy, p. loco (Galicya) z podaniem ilości morgów któreby chcieli nabyć.

5—3

Folwark, dla zamożnych kilku włościan jest z dobrymi gruntami, dobrze położonymi, blisko gościńca, kolei i kościoła, w pow. dobromilskim t a n i o do nabycia. Składa się z 80 morgów ornej ziemi z łąkami (zasiane 6 morg żyta i 25 morg koniezu) i 100 morg młodego lasu. Wszystko w jednym kawałku, a w środku budynki. Cały folwark za 18,000 złr. (10 tys. gotówką, a 8 tys. na wypłatę na 5 procent do 10 lat, a jeżeli z góry gotówką, lub do roku wypłata, to za 16,000 złr. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w Wójtówce. poczta Wójtkowa. 2-2

Grunta na sprzedaż.

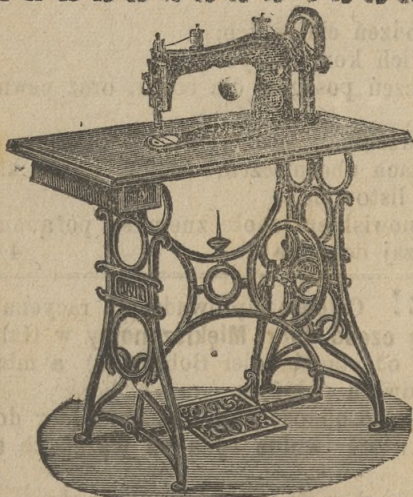
W Wołczkowcach (parafia Zborów) obok Tarnopola, parceluje się folwark. Trzysta morgów roli i łąk, czarnoziem, lekko pagórkowatego. Cena od 130 do 200 złr. za morg. Po złożeniu 25 procent zadatku, oddaje się kupującemu rola w używanie. Po złożeniu ceny kupna, można zaraz intabulować grunt na siebie. Majątek bowiem dla ułatwienia parcelacyi, uwolniony został od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje Notaryusz w Zborowie. 10-2

Parcelacya.

Majątek w pow. brzeskim, nad gościńcem krajowym Słotwina-Sącz położony, jest w większych i mniejszych parcelach do nabycia. Ziemia przeważnie pszenna. Warunki kupna dogodne. Przy kupnie jedna trzecia część ceny gotówką, reszta pozostaje na hypotece nabytego gruntu w dowolnych ratach amortyzacyjnych aż do lat 30.

Folwark,

54 morg dobrej ziemi z budynkami bez inwentarza, do sprzedania. Zaliczka 8000 koron, reszta pozostaje na hypotece. Bliższych objaśnień udziela: Kalkstein, poczta Tymowa, Galicya. 2-2



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowski, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłatę ręczne od 30 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.